10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. | Nr. 47.

Sosnowitz, czwartek 25 kwietnia 1940 r.

Nadesłane a nie zamówione przez Redakcję rękopisy będą zwracane jedynie wówczas gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 Rm. z odnoszeniem do domu 2.50 Rm.

Wojska niemieckie obsadzają dalsze tereny w Norwegji.

Rozbrajanie wojsk norweskich. — Dalsze poważne straty Anglików.

Berlin, 25 kwietnia. **Naczelna komenda armji niemieckiej donosi:**

Na północny wschód od Drontheim wojska niemieckie zdobyły po krótkiej walce ważną cieśninę Steinkjer na najdalej na północ wysuniętym cyplu fiordu Drontheim. Przy tej sposobności wzięto do niewoli 80 jeńców.

Na wschód od Bergen kontynuowano atak na znajdujące się pod Voss oddziały armji norweskiej.

Walki w rejonie Stavanger zostały zakończone. **W okolicach tych zaatakowano przy współpracy lotnictwa dwa pułki norweskie i rozbrojono je po krótkiej walce.**

Posuwające się z Oslo w kierunku na północ i na północny zachód główne siły niemieckie, wspierane przez oddziały broni pancernej i lotnictwo, **złamały wszędzie opór nieprzyjaciela i znajdują się w szybkim marszu.** Dalsze posiłki dołączają się do tych oddziałów, przybywając codziennie do Oslo.

Próba ataku angielskich samolotów na okolice lotniska Oslo nie powiodła się. Uszkodzono kilka domów prywatnych.

Działalność wywiadowcza floty powietrznej rozciągnęła się ponownie na całe morze Północne, w szczególności zaś kierowana była na wyspy Orkney i teren morski u wybrzeży Norwegji zachodniej. Ataki niemieckich oddziałów powietrznych kierowane były głównie przeciwko próbom wylądowania wojsk angielskich na wybrzeżu norweskiem, jak również na szosy i linje kolejowe, wiodące w głąb lądu. **We fiordzie Namsos został poważnie uszkodzony jeden kontrtorpedowiec, pod Amdalsnes uszkodzono dalszy kontrtorpedowiec oraz jeden okręt transportowy tak poważnie, że na obydwóch okrętach wybuchł pożar.**

U wejścia do fiordu Molde jeden z okrętów transportowych został dwukrotnie trafiony, skutkiem czego okręt stał się niezdolnym do manewrowania. Na innem miejscu obrzucono licznemi bombami nieprzyjacielski okręt transportowy. Wkrótce potem stwierdzono, że został on poważnie uszkodzony.

Na linjach kolejowych, wiodących w głąb kraju, zerwano szyny w wielu miejscach przez zrzucenie celnych bomb, zniszczono dworce i podpalono składy. Jeden z nieprzyjacielskich okrętów transportowych został trafiony i spalił się. Miejscowości obsadzone przez wojska nieprzyjacielskie oraz obozy wojskowe zostały zniszczone.

Na Zachodzie nie było poważniejszych wydarzeń.

Podczas nocnego nalotu na zatokę Niemiecką jeden z samolotów brytyjskich został zestrzelony przez artylerję przeciwlotniczą nad wyspą Sylt.

Podczas walki powietrznej na północ od Diedenhofen niemieckie samoloty myśliwskie zestrzeliły dwa samoloty typu „Hurricane. (p).

Lord Hankey potwierdza poważne straty Anglików.

Wymowne oświadczenie w Izbie Lordów.

Amsterdam, 25 kwietnia. **Podczas gdy brytyjska admiralicja przyznała się już do straty pięciu dalszych brytyjskich okrętów wojennych, to podsekretarz stanu admiralicji Lord Hankey uznał nagle za konieczne wypowiedzieć na posiedzeniu Izby Lordów bardzo obszerne sprawozdanie o skuteczności niemieckich ataków przeciwko „panującej nad morzami" flocie króla Anglji.**

Przed swymi kolegami wyliczył on, ku ich wielkiemu zaskoczeniu, **poważną ilość okrętów wojennych wszystkich klas, które w związku z działaniami w Norwegji zostały zatopione, względnie uszkodzone.**

Według oświadczeń lorda Hankey'a zatonęły u wybrzeża Norwegji **trzy kontrtorpedowce, jedna łódź podwodna i jeden trawler admiralicji, czwarty kontrtorpedowiec „Hardy" został wyrzucony na ląd** po odniesieniu poważnych uszkodzeń. **Jeden krążownik i dwa kontrtorpedowce zostały poważnie uszkodzone,** ale powróciły do swych portów. **Okręty linjowe „Renonw" i „Rodney" otrzymały trafienia,** jak przyznaje to lord Hankey. Pozatem **cztery dalsze kontrtorpedowce odniosły uszkodzenia. Trzy krążowniki zostały „zasypane odłamkami bomb".**

Gdy się tę listę strat porówna z komunikatami naczelnej komendy armji niemieckiej, wówczas, mimo usiłowania umniejszenia rozmiarów strat, okaże się w całej rozciągłości, że straty te nie są wcale mniejsze. W każdym razie przyznać trzeba, że Lord Hankey w swojem sprawozdaniu zbliżył się do prawdziwego stanu rzeczy. Być może, że w niedalekiej przyszłości usłyszymy z jego ust dalsze „odkrycia", jeśli tylko jego szef — Churchill, nie założy sprzeciwu przeciwko tak daleko idącym oświadczeniom swego podwładnego.

Angielska flota kruszy się pod silnemi ciosami armji niemieckiej.

Rzymska prasa podkreśla sukcesy lotnictwa niemieckiego.

Rzym, 25 kwietnia. — **„90 angielskich jednostek zatopili Niemcy zaledwo w 10 dniach!"** Pod takiemi tytułami podnosi prasa rzymska świetny rezultat akcji niemieckiej w Skandynawji.

Rezultat ten, jak podkreślają w rzymskich kołach politycznych, wskazuje niedwuznacznie jak słuszną jest **teza niemiecka o kruszeniu się floty brytyjskiej,** która pod nieustannemi ciosami z dnia na dzień traci coraz bardziej swoją przewagę, przy pomocy której Albion mógł dotychczas utrzymywać swoją tyranję na morzach i trzymać w strachu państwa neutralne.

Obok tego bilansu strat angielskich prasa podkreśla **sukcesy niemieckiego lotnictwa,** które nietylko w silnej mierze przyczyniło się do tych sukcesów, ale także atakowało z niszczącą siłą i rozbijało wysadzane na ląd wojska angielskie.

„Lotnictwo niemieckie panuje zwycięsko nad całą norweską strefą powietrzną", taki tytuł jednego z rzymskich dzienników odzwierciedla nietylko doskonale ocenę kół politycznych i wojskowych, ale także szerokich mas narodu włoskiego.

O tem, że w tych warunkach piętnuje się jako kłamstwa bajeczki Reutera i Havasa świadczy choćby tytuł zamieszczony przez „Tevere", w którym **wiadomości o zwycięstwach angielskich określane są jako „absurd".** Ten sam dziennik omawia również kwestję winy wybuchu wojny, przyczem zamieszcza odbitkę artykułu Sauerweina, drukowanego w „Paris Soir" w dniu 25 września 1939 r., w którym znajduje się zdanie, że „wojna była od długiego czasu przygotowywania i naród angielski życzył sobie jej rozpoczęcia".

Francusko-angielska propaganda, która od początku wojny usiłuje winę jej wywołania zrzucić na Niemcy, została tem odkryciem ponownie zaskoczona i przekonana o swych kłamliwych metodach. To oświadczenie Sauerweina złożone zaledwo w 20 dni po wybuchu wojny dowodzi, że straszna odpowiedzialność za wywołanie wojny ciąży jedynie i wyłącznie na państwach demokratycznych. Te fakty należy sobie zapamiętać i wyciągnąć z nich teraz i w przyszłości odpowiednie wnioski.

Admiralicja brytyjska przyznaje się do straty pięciu dalszych jednostek.

Londyn, 25 kwietnia. — Według doniesienia londyńskiej służby informacyjnej, brytyjska admiralicja przyznała się dodatkowo do straty pięciu dalszych jedynostek bojowych floty brytyjskiej.

Lista strat angielskich poniesionych od 9 kwietnia.

Berlin, 25 kwietnia. Z komunikatów naczelnej komendy armji niemieckiej wynika, że lista strat, poniesionych przez flotę angielską od dnia 9 kwietnia, tj. od chwili rozpoczęcia akcji w Norwegji, spowodowanych przez ataki niemieckie floty powietrznej i marynarki wojennej, przedstawia się następująco:

Okręty zatopione, względnie spalone:

5 krążowników;
10 kontrtorpedowców;
14 łodzi podwodnych;
3 okręty trasportowe.
Razem 32 jednostki.

Okręty trafione, względnie poważnie uszkodzone:

7 okrętów linjowych;
8 krążowników;
5 kontrtorpedowców;
1 awjomatka;
8 okrętów transportowych.
Razem 29 jednostek.

Łącznie więc flota angielska straciła 61 okrętów.

Samolot angielski zestrzelony pod Narwik.

Berlin, 25 kwietnia. — Jak donoszą z Narwik, w dniu 22 bm. został zestrzelony przez niemiecką artylerję przeciwlotniczą jeden samolot brytyjski.

Ciężka artylerja na zachodzie.



Groźnie wyciągają swoje wyloty w stronę nieprzyjaciela ciężkie działa. Na zdjęciu widzimy baterję ciężkiej artylerji, która zajęła stanowiska i gotowa jest do otwarcia ognia.

Postępy wojsk w Norwegji.



W Norwegji wylądowały nietylko górskie oddziały wojsk niemieckich, ale także rozmaite gatunki artylerji. Zdjęcie nasze przedstawia fragment posuwania się artylerji po drogach norweskich.

Silne oddziały jednej norweskiej dywizji złożyły broń.

Berlin, 25 kwietnia. — W górzystym terenie na południowy wschód od Stavanger we wtorek, po zaciętej walce z wojskami niemieckiemi, silne oddziały jednej dywizji norweskiej złożyły broń. Ilość jeńców i zdobyczy wojennej jeszcze nie dała się obliczyć.

50 oficerów i 1300 żołnierzy norweskich wziętych do niewoli niemieckiej.

Berlin, 25 kwietnia. Według doniesień naczelnej komendy armji niemieckiej, — wojska niemieckie, posuwające się w rejonie Stavanger zmusiły cofające się silne oddziały dywizji norweskiej do walki i rozbroiły je po zaciętej walce, prowadzonej przy pomocy lotnictwa. **Według dotychczasowych doniesień liczba wziętych do niewoli wynosi 50 oficerów i 1.300 żołnierzy.** (p.).

Nowy dowód angielskich zamiarów wobec Norwegji.

Berlin, 25 kwietnia. W czasie walk pod Lillehammer wojska niemieckie znalazły mapy wojskowe terenu norweskiego, drukowane w podziałce 1:100.000, **które zostały sporządzone przez angielskie ministerstwo wojny na podstawie norweskiego materjału.** Mapy te są dalszym dowodem tego, iż Anglicy od dłuższego czasu planowali wysadzenie wojsk w Norwegji.

Obfita zdobycz wojenna pod Lillehammer.

Berlin, 25 kwietnia. Wojska niemieckie, posuwające się szybkim marszem na północ od Lillehammer, przełamały silnym atakiem opór nieprzyjaciela. **Wśród znacznej ilości broni i materjału wojennego, które wpadły w ręce Niemców, znajduje się 20 karabinów maszynowych, 6 dział przeciwpancernych i miljon nabojów do karabinów piechoty, pochodzenia angielskiego.** (p.).

Uruchomienie szwedzkiej komunikacji okrętowj w Skagerraku.

(=) **Sztokholm**, 25 kwietnia. Szwedzkie ministerstwo spraw zagranicznych podało do wiadomości, że otwarty został ponownie ruch szwedzkich okrętów na wschód od terenu zamkniętego minami niemieckiemi w Skagerraku pomiędzy Lindesnaes i Lodbjerg oraz Flekkeroey i Sandnaes Hage. Dopuszczony został ruch zarówno wjeżdżających jak i wyjeżdżających okrętów. (p.).

Niemieccy lotnicy nad wschodniem wybrzeżem Anglji.

Amsterdam, 25 kwietnia. — W poniedziałek wieczorem — jak donoszą ze źródeł angielskich — zauważono nad południowo-wschodniem wybrzeżem Anglji szereg samolotów nieprzyjacielskich. Również doniesiono o przelocie samolotów nieprzyjacielskich nad wschodniem wybrzeżem Anglji.

Lotnicy niemieccy spisują się świetnie.

Nowy zwycięski atak na brytyjskie statki wojenne i transportowe.

Niemieckie bomby lotnicze sieją zniszczenie.

Berlin, 25 kwietnia. — **Jak już doniósł komunikat naczelnej komendy armji niemieckiej, niemieckie eskadry samolotów zaatakowały ponownie skutecznie brytyjskie okręty wojenne i transportowe.**

Zatopiony w czasie tej akcji krążownik, który w momencie ataku znajdował się u wyjścia jednego z fiordów środkowej części norweskiego wybrzeża zachodniego został zniszczony dwoma trafieniami bomb. **Cała tylna część statku została dosłownie oderwana. Po olbrzymiej eksplozji krążownik zatonął. Część załogi miała znaleźć śmierć w falach.**

Nadto jeden kontrtorpedowiec został trafiony bombą w przednią część pokładu, co spowodowało chmury dymu, wznoszące się przez długi czas ze statku. Wskutek działania bomby średniego kalibru, **zdolność bojowa tego kontrtorpedowca została w każdym razie znacznie zmniejszona.**

Zatopienie parowca, transportującego wojsko nastąpiło u wylotu zachodniego jednego z fiordów. Daremnie starał się transportowiec atakujące go samoloty niemieckie odeprzeć ogniem z dział przeciwlotniczych. Bezbłędnie, jak na placu ćwiczeń, zrzucali lotnicy niemieccy swoje bomby na cel. **Transportowiec położył się na lewy bok i wkrótce zatonął.** Dalszy transportowiec pojemności około 5000 ton został zniszczony przez wywołanie na nim pożaru. Także i tu lotnicy niemieccy wykonali całą pracę.

Ani groźby ani też „przyjacielskie" namowy nie wywierają wrażenia na Włochy.

Medjolan, 25 kwietnia. — **„Regime Fascista" kieruje pod adresem Anglików szereg zapytań i konkluzyj, które swoją otwartością i szczerem przedstawieniem faktów nie mogą wzbudzić zadowolenia i radości nad brzegami Tamizy i Sekwany.**

Dzienniki brytyjskie, pisze dziennik kremoneński — skarżą się na ton prasy włoskiej, która pozwala sobie nie dawać wiary bezmyślnościom i zaprzeczeniom admiralicji brytyjskiej. Jest całkiem naturalnem, że Włochy spoglądają z sympatją na Niemcy — swego sprzymierzeńca — i szczycą się ich sukcesami wojskowemi i politycznemi.

Od początku wojny wywołanej przez Anglję, Niemcy kroczą od sukcesu do sukcesu. Czyż można zaprzeczyć, że osławiona blokada, posiadająca zbyt wiele luk i dziur jest podobna do kosza zanurzonego w wodę?

Jest prawdą czy nie, że Anglja, skutkiem niemieckiej akcji obronnej do 25 marca straciła już 10-tą część całego zdolnego do użytku tonażu statków handlowych? Angielski poseł Shinwell udowodnił to w Izbie Gmin.

Jest prawdą czy nie, że usiłowania mocarstw zachodnich skłonienia państw neutralnych do przystąpienia do wojny w ich służbie rozbiły się, i że flota angielska poniosła na morzu Północnem ciężką porażkę i doznała dotkliwych strat od lotnictwa niemieckiego? Admiralicja brytyjska temu przeczy, ale cały świat o tem wie. Faktem jest, że Niemcy a nie Anglja zwyciężały dotychczas w Norwegji.

Musimy być wdzięczni Anglikom, że przypomnieli teraz Włochom, iż są więźniami morza Śródziemnego. Wynika z tego, że nie jest możliwem żyć dalej pod naciskiem gróźb i represyj Wielkiej Brytanji. Angielskie przechwałki zostały roztrąbiono w świat naprawdę w najbardziej nieodpowiednim czasie, kiedy cały świat już zauważył, iż **potęga na morzu stanowi atut bardzo wątpliwej wartości wobec sił powietrznych.**

O „przyjacielskim stosunku" Anglji wobec Włoch lepiej nie mówić, ponieważ wszyscy jeszcze mają świeżo w pamięci **dzieje włoskiego przedsięwzięcia w Abisynji**, w czasie którego nie wiedziano nad czem więcej się litować, czy nad dwulicowością, czy nad obłudą Anglji wobec Włoch. Również **wojna hiszpańska** zakończyła się dopiero niedawno, a jak wiadomo Anglja, wraz z uległą sobie Francją, zajęła w niej jasno i otwarcie stanowisko przeciwko faszyzmowi.

Niech w Londynie przyjmą do wiadomości, że ani groźby ani namowy o rzekomej „tradycyjnej przyjaźni" nie wywierają na Włochy żadnego wrażenia.

Pogróżki Anglji pod adresem Włoch.

Naprężenie na morzu Śródziemnem rośnie.

(=) **Bruksela**, 25 kwietnia. **Podczas kiedy jeszcze wczoraj w angielskiej prasie można było czytać, że możliwem jest zbliżenie się do Włoch drogą okrężną przez Francję, celem uzyskania jasnego poglądu na ich stanowisko, to dziś nagle wszelkie słodkie słówka odrzucono jako niepotrzebny balast i w miejsce wabiących obietnic wytoczono ciężkie groźby.**

I tak tuba publicystyczna pana Churchilla Augur-Poljakow przyznaje w antwerpskim „Metropole" całkiem otwarcie, że **Anglja stawia wobec Włoch ultimatum: albo Włochy zaprzestaną jakiegokolwiek gospodarczego popierania Niemiec, albo niech spodziewają się wypowiedzenia wojny.** Pan Churchill każe w następujących słowach swojemu przybocznemu kronikarzowi wyrazić te groźby:

„Mocarstwa zachodnie powzięły już decyzję. **Mocarstwa te są gotowe prowadzić wojnę, jeżeli życzy jej sobie Mussolini.** W tych warunkach jest naturalno, że podnoszą się głosy, domagające się chwycenia za słowo szefa rządu włoskiego i urządzenia mu wojny, o **której nieustannie mówi, a której nie zaczyna.** W rzeczywistości można przytoczyć bardzo poważne powody dla gwałtownego i ostatecznego rozwiązania zagadnienia morza Śródziemnego. **Jeżeli Mussolini chce wojny, to może ją mieć".**

Augur-Poljakow podkreśla, że nie chodzi tu wcale o jego prywatne zdanie, ale o **opinję „potężnych prądów, mających wpływ na kształtowanie woli Wielkiej Brytanji".** Mocarstwa zachodnie powzięły silną decyzję „skończenia z bezosobowością polityki włoskiej". **Sytuacja zostanie w bardzo krótkim czasie wyjaśniona.**

Z drugiej strony mocarstwa zachodnie mają do przedstawienia Włochom swój rachunek, który da się streścić w następującej krótkiej formule: **„Wskutek udzielania Niemcom pomocy, tracą Włochy prawo do przywilejów, które przyznawane są takim mocarstwom, które zachowują stanowisko neutralne, chociaż same nie życzą sobie uznania je za neutralne.** Pomocy udzielanej Niemcom należy natychmiast zaprzestać. Ultimatum to jest postawione całkiem jasno i Włochom nie uda się wykręcić od dania na nie zdecydowanej odpowiedzi". (p.).

Życie w Danji płynie normalnie.

Naoczne wrażenia neutralnego dziennikarza.

Belgrad, 25 kwietnia. — Kopenhaski przedstawiciel zagrzebskiego dziennika „Jutarnji List" przesyła bardzo obszerną korespondencję o nowej sytuacji w Danji.

Stwierdza on, że **jakikolwiek opór Danji przeciwko wojskom niemieckim byłby nonsensem.** Każdy inny rząd duński musiałby w tej samej sytuacji powziąć taką samą decyzję. Fałszywym byłby także sąd, że Danja znajduje się obecnie pod panowaniem niemieckiem. **Niemcy i Danja zawarły porozumienie, które obie strony wypełniają lojalnie i dobrowolnie. Danja ma w dalszym ciągu pełną możliwość samodzielnego i swobodnego życia.** Porządku przestrzega w całym kraju **policja duńska.** Prasa i radjo musiały wprawdzie swoje metody przystosować do nowych warunków, jednak **Niemcy zupełnie się do tych spraw nie mieszają.**

Wskutek tego duńska opinja publiczna uspokoiła się, a równocześnie ułatwiono jej zorjentowanie się w nowej sytuacji. **Całe życie rozwija się normalnie.** Ludność wykazuje zdrowy optymizm i patrzy z pełnem zaufaniem w przyszłość.

W dalszym ciągu jugosłowiański dziennikarz podkreśla przedewszystkiem **doskonałe porozumienie pomiędzy wojskami niemieckiemi i duńską ludnością. Niemieccy żołnierze płacą w sklepach specjalną walutą, za którą kupcy otrzymują w bankach równowartość po kursie 2 korony za jedną markę.** Pozatem wojska niemieckie zaopatrują się z własnych zapasów. Środki żywności nadsyłane są codziennie i regularnie z Niemiec. Pomiędzy wojskami duńskiemi i niemieckiemi obowiązuje wzajemne pozdrawianie się. Sprawozdanie stwierdza wkońcu, że ludność duńska w pełni zaaprobowała postępowanie swego rządu.

Cienie śmierci nad żeglugą śródziemnomorską.

(=) **Amsterdam**, 25 kwietnia. Podane wczoraj do publicznej wiadomości w Londynie nowe podwyższenie stawek ubezpieczeniowych dla okrętów transportowych dotyczy rzecz znamienna, głównie żeglugi śródziemnomorskiej. Dla żeglugi tej podwyżka stawek wynosi 10 szylingów za każde 100 funtów.

Jak w związku z tem wskazuje „Daily Telegraph", chodzi tu o „niepewną sytuację z powodu Włoch". (p).

ROMAN SZKLARSKI.

Pilotka i miłość

11

W domu noclegowym z uwagi na wczesną porę, było jeszcze pusto. W kącie jednak znalazł „ślepego Johna", drzemiącego przy piecu.

— Jestem już — krzyknął Janusz — udało się!

Stary obudził się z drzemki i spojrzał bezmyślnie na Janusza.

— O co chodzi? — spytał.

— Byłem u Pillowa i dostałem posadę. Od jutra zaczynam pracę.

— Jaką pracę?

— Ba!! Żebym to wiedział. Mam się zgłosić do niego jutro rano.

Stary pokiwał głową.

— No to dzięki Bogu — powiedział. — A jakeś to zrobił, że cię przyjął?

— Powołałem się na ciebie — palnął Janusz.

Stary zrobił zdziwioną minę.

— Czy ta rekomendacja wystarczyła? — spytał z niedowierzaniem.

— Tak jest. Na zakończenie kazał mi ciebie pozdrowić.

— No, no — dziwił się stary. — Tu coś nie jest w porządku.

— Wszystko jest w porządku. A tu masz swoje sto dolarów z powrotem. Procent zapłacę ci później, a tymczasem chodź, idziemy na objad. Zgłodniałem okropnie.

II. Pierwsze spotkanie.

Nazajutrz Janusz wypoczęty i wymyty znalazł się na postoju taksówek, obarczony dwiema walizkami.

— Coney Island, willa mr. Pillowa — rzucił szoferowi wskazówkę i rozsiadł się wygodnie w samochodzie.

Pół godziny jazdy minęło szybko. Dla Janusza była to jednak cała wieczność. Nie mógł doczekać się chwili, w której cała ta zagadkowa przygoda zostanie wyjaśniona i doprowadzona do pomyślnego zakończenia. Nowe ubranie (stare zostawił Johnowi), odpoczynek a przedewszystkiem zaspokojenie głodu, uczyniło Janusza pewniejszym siebie. Jaśniej patrzył na świat i ludzi. Z jego spojrzenia znikł bez śladu ów cień lęku i obawy. Był pewnym, że teraz nadchodzi kolej na jego „wielką szansę" życiową.

Zajechał przed piękną willę, zapłacił spory rachunek za jazdę, poczem zadzwonił. Drzwi otwarły się i ukazał się w nich stary lokaj.

— Pan do kogo? — zapytał się uprzejmie.

— Pan Pillow polecił mi się zgłosić dzisiaj u siebie.

— To ciekawe — mówił lokaj — nie oczekujemy dzisiaj żadnych gości.

— Bo też ja nie mam być wcale gościem — roześmiał się Janusz — mam tu pracować u pana Pillowa.

— Pracować? — zdziwił się lokaj, przyczem cała jego uprzejmość zniknęła. — Nic nie wiem o tem i nie wolno mi wpuszczać nikogo do domu, gdy pana Pillowa niema.

— Ależ jakto? — bronił się Janusz, przecież pan Pillow wyraźnie polecił mi stawić się dzisiaj. — Zrobiło mu się wprost słabo, gdyż widział, że gmach jego marzeń znowu wali się w gruzy.

Lokaj zabierał się już do zamykania drzwi przed nosem Janusza, gdy na zakręcie ukazała się wspaniała czarna limuzyna, która zatoczywszy łuk, stanęła przed wejściem do pałacyku. Wysiadł z niej mr. Pillow z cygarem w ustach.

— A to pan już jest młody człowieku — zapytał — to się pan pośpieszył. Myślałem, że pan będzie nieco później.

— Pan mi kazał stawić się o 10 rano, więc starałem się być punktualnym...

— No i przesadził pan nieco, gdyż teraz jest dopiero za 5 minut dziesiąta. No, niech pan idzie za mną.

Lokaj musiał więc Janusza wpuścić do willi, a na domiar złego musiał odebrać od niego dobrze wypakowane walizki i zanieść je na górę do pokoju gościnnego. Mr. Pillow rozsiadł się tymczasem wygodnie w hallu, kazał siadać opodal Januszowi, poczem zaczął swoją opowieść.

— Pańskie zadania będą i trudne i łatwe zarazem. Ale sądzę, że pan im podoła. Mam córkę. Liczy sobi ona teraz 15 lat. Chce, aby nauczyła się dobrze jeździć konno, uprawiać także inne sporty, musi ją pan poduczyć obcych języków, a propos, jakiemi językami pan mówi?

— Angielskim, francuskim, niemieckim, polskim, trochę włoskim.

— To wystarczy. A więc sporty, potem języki, trochę wiadomości ogólnych, bo nauką innych przedmiotów zajmuje się nauczycielka. Zresztą zamierzam wysłać ją za kilka lat do Europy. To wszystko. Pensja pańska będzie wynosiła 25 dolarów tygodniowo, z czego będą panu potrącali tę zaliczkę, którą już pan dostał, no ale ponieważ pan tu wszystko będzie miał na miejscu, przeto sądzę, że da sobie pan jakoś rady. To wszystko. Aha. I jeszcze jedno. Czasem mam tu gości, wtedy będzie pan mi musiał pomóc, trzeba będzie czasem zagrać na czwartego w bridża, albo pokera, ale o przegraną nie potrzebuje się pan martwić, to będzie już moja sprawa. Zasadniczo stale ma pan być do dyspozycji mojej córki. Może pan jednak od czasu do czasu wyjechać sobie do miasta, wolałbym jednak, aby te wyjazdy były możliwie najrzadsze. Wizyt nie uznaję. — Tylko w razie skrajnej konieczności może pan tu kogoś przyjąć, ale na krótko. To wszystko. Czy pan jest zadowolony.

— Dziękuję bardzo — szepnął Janusz — nie spodziewałem się, że praca moja będzie aż tak miłą.

— No, niech pan tak nie mówi, dopóki pan nie zobaczy mojej córki....

Janusz roześmiał się.

— Mam wrażenie, że głód i nędza były groźniejsze...

— Tak, może pan ma rację — powiedział mr. Pillow w zamyśleniu.

Zdaleka doszedł odgłos szybkich kroków. Ktoś zbiegł po schodach, przeszedł hall i stanął przed obydwoma mężczyznami. Tym „ktosiem" nie był nikt inny, jak tylko panna Nelly Pillow we własnej osobie. Kiedy później Korski zdawał sobie sprawę z tego pierwszego spotkania — zawsze wspominał burzę jasnych włosów, rozsypanych nad wysokiem czołem, błękitne oczy i łagodny owal twarzyczki 15-letniego dziewczęcia. Trochę jeszcze kanciasta, ale pełna uroku kobiecości, mała Nelly wesoło powitała ojca:

— Hallo, papo! — Jak to dobrze, że nareszcie przyjechałeś! — wołała — tak stęskniłam się do ciebie. — Nie mów nic! — zatykała mu dłonią usta — już wiem, interesy, interesy i jeszcze raz interesy, a ja tu umieram z nudów, a miss Nicholson ma mnie już powyżej uszu.

(Ciąg dalszy nast.)

Bezskuteczny angielski atak bombowy na Stavanger.

Berlin, 25 kwietnia. — Jak obecnie podano do wiadomości, w dniu 22 kwietnia wykonali Anglicy bezskuteczny atak bombowy na lotnisko w Stavanger. Dwa samoloty angielskie zostały zestrzelone.

Dwa dalsze parowce bryt. zatopione bombami lotników niemieckich.

Berlin, 25 kwietnia. — W czasie ataków niemieckich samolotów bojowych w dniu 22 kwietnia zostały zatopione dwa dalsze brytyjskie parowce handlowe celnemi trafieniami bomb. Parowce miały pojemności od 4 do 6 tysięcy ton.

Niemiecko-szwedzkie rokowania gospodarcze.

Sztokholm, 25 kwietnia. — Celem omówienia bieżących zagadnień, wynikających ze stosunków gospodarczych niemiecko-szwedzkich zebrali się w dniu 23 kwietnia w Sztokholmie członkowie niemiecko-szwedzkiej komisji rządowej.

Za wolność narodów!

Francuzi uniemożliwiają przemocą uroczyste obrzędy religijne.

(=) **Tanger**, 25 kwietnia. **We francuskiem Marokko władze francuskie zakazały obchodzenia wielkich uroczystości mahometańskich z okazji święta urodzin Proroka.** Wszyscy, którzy pomimo tego zakazu wypełnili swoje religijne obowiązki, zostali surowo ukarani. **W Marakesz wojska francuskie wtargnęły do meczetów.** Żołnierze nietylko zbezcześcili świątynię mahometańską butami, które każdy mahometanin zdejmuje przed wejściem na posadzkę meczetu, ale także rozpędzili wiernych, zgromadzonych tam na uroczystem nabożeństwie i ustawili straże przy wejściu. (p.).

Angielski „talent“ organizacyjny.

Amsterdam, 25 kwietnia. Przed niedawnym czasem prasa angielska opublikowała wiadomość o pewnem zdarzeniu, które dowodzi, że przygotowania angielskie do wojny pozostają dalekiemi od doskonałości. Oto po wybuchu wojny **pewien 90-letni mieszkaniec Oxfordu otrzymał kartę powołania**, na którą odpowiedział, że stawi się, **o ile mu władze wojskowe dostarczą specjalnego wózka dla sparaliżowanych.**

Obecnie „Daily Mail“ donosi, że w okolicach Manchesteru **otrzymał rozkaz stawienia się do wojska pewien 12-letni chłopiec.** Jak dalej donosi „Daily Mail“ chłopiec ten zamierza zastosować się do rozkazu, **ale na wszelki wypadek będzie mu towarzyszył ojciec.** (p).

Śmiertelna katastrofa kpt. lotnictwa Henke.

Berlin, 25 kwietnia. — W poniedziałek przedpołudniem zginął jako ofiara katastrofy lotniczej w czasie lotu próbnego znany niemiecki lotnik kpt.-pilot dypl. inż. Alfred Henke.

Naczelny redaktor Leopold Betscher. Redaktor odpow.: Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 320-45 — Administracja: Josef Blawski, Sosnowitz, Hauptstrasse 23, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Hallenstrasse 1. Dąbrowa, Hauptstrasse 3. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.

Olbrzymia powódź nawiedziła deltę Dunaju.

Bukareszt, 25 kwietnia. **Skutkiem niebywałego podniesienia się poziomu Dunaju, zalana została całkowicie delta Dunaju, która dzisiaj przedstawia się, jak jedno wielkie jezioro. Dotychczas wody Dunaju zalały całkowicie 11 wsi, które musiano ewakuować.**

Ponad 100 domów wieśniaczych i rybackich zawaliło się w zatopionych miejscowościach. Około 1200 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Woda w niektórych miejscach osiągnęła tak wysoki poziom, jakiego nie zanotowano od 40 lat. Także i niżej położone dzielnice miasta Tulcea zostały zalane przez powódź. (p.).

Katastrofalna eksplozja pod Lille.

Bruksela, 25 kwietnia. — **W ub. wtorek wydarzył się na szosie opodal miejscowości St. Leger pod Lyonem poważny wypadek wybuchu, skutkiem czego w promieniu około kilometra zniesione zostały dachy z wielu domów.**

Wiele domów, w tej liczbie wielki magazyn, oddalony o ok. 200 metrów od miejsca katastrofy, uległo zniszczeniu lub zburzeniu. Jedna osoba, która w chwili wypadku znajdowała się na szosie, została rozszarpana, zaś jedna kobieta i pewien robotnik rolny odnieśli poważne obrażenia.

Straszliwa śmierć setki murzynów.

Nowy Jork, 25 kwietnia. **W pewnym dancingu „położonym w pobliżu dawnego drewnianego kościoła w Natchez (stan Missisipi) wybuchł pożar, przyczem stu murzynów straciło życie.**

Lokal taneczny miał jedynie jedno wyjście, w pobliżu którego powstał ogień. Okna były zabite deskami, tak, że większość gości dancingu nie mogła się wydostać i zmarła wśród straszliwych męczarni. (p.).

Wykrycie olbrzymiego oszustwa podatkowego w Chicago.

Chicago, 25 kwietnia. **W największym procesie podatkowym amerykańskiej historji kryminalnej, który toczy się obecnie w Chicago, przyznał się żydowski wydawca dzienników Moses Annenberg z Filadelfji, że jest winnym za niezapłacenie podatków związkowych za rok 1936, które to podatki sięgają kwoty 1.200.000 dolarów.**

Natomiast prokurator twierdzi, że Annenberg w okresie od r. 1932 do 1936 **oszukał skarb państwa na kwotę 3,200.000 dolarów**, co razem z 50 proc. kary i 6 proc. za zwłokę tworzy kwotę pięć i pół miljona dolarów. — Wspólnik Annenberga Hagner, alias Samuel Goldfarb i jedenaście dalszych osób oskarżonych jest o współudział w tem oszustwie.

Co dzień niesie?

Koncerty wojskowe w Sosnowitz i Będzin.

(h) Dnia 24 b. m. o godzinie 13-tej przed ratuszem odbył się koncert wojskowy, zorganizowany staraniem pułku strzelców krajowych. O godzinie 15-tej odbył się również koncert na placu głównym w Będzinie.

Impreza teatralna w Dąbrowie.

(h) Staraniem narodowo-socjalistycznej organizacji „Siła przez Radość“ wystąpi dnia 30 b. m. o godzinie 8-mej w sali Domu Towarzyskiego w Dąbrowie zespół rewjowy Messingera. Bilety do nabycia są w lokalu niemieckiego frontu pracy Będzin, Beuthenerstrasse 53, oraz w Zarządzie Miejskim miasta Dąbrowy.

Cofnięcie koncesji za paskarstwo.

(h) Polizeipräsident Kattowitz odebrał właścicielowi handlu z wyrobami tytoniowemi w Maciejkowitz koncesję, ponieważ pomimo zakazu usiłował włączyć się do handlu tytoniem, przyczyniając się tem samem do podwyższenia ceny.

Pięć lat więzienia za podpalenie.

(h) Sąd specjalny w Kattowitz skazał Stanisława Ziacha z miejscowości Wodna pow. Chrzanów za podpalenie na 5 lat więzienia. Po kłótni z ojcem Ziach dnia 15-go marca br. z zemsty podpalił dom swego ojca w Wodnej.

Zastrzelenie podczas ucieczki.

(h) W nocy dnia 19 bm. zastrzelony został przez patrol policyjny znany włamywacz-żyd Józef K. w Będzinie. Żyd K. dopiero dzień przedtem wypuszczony został z więzienia w Myslowitz i natychmiast usiłował dokonać włamania. Na gorącym uczynku spłoszony, został przez urzędników policyjnych.

Ciężkie kary dla bandy włamywaczy.

(h) Na rozprawie sądu specjalnego dnia 19 bm. skazano za włamanie następujących mieszkańców Laura-Hutte: Georga Schwarzera na 6 lat więzienia, Adolfa Kornera na 6 lat i 8 miesiące, i Pawła Bregulla na 7 lat więzienia. Współoskarżony Józef Fizia z Königshütte skazany został na 1 rok więzienia.

Za pośrednictwem Bregulli, Schwarzer i Korner dowiedzieli się od Fizia nazwisk i adresów osób w Sosnowitz będących w posiadaniu złota i dewiz. Wszyscy 4 pojechali dnia 20 stycznia do Sosnowitz. Podczas gdy Fizia czekał na swoich wspólników w kawiarni, włamali się oni do mieszkania niejakiego Gibszera. Legitymując się jako urzędnicy policyjni przeszukali całe mieszkanie pod groźbą rewolweru, żądali wydania im złota i dewiz. Zabrali ze sobą około 600 zł i 20 branzoletek.

W ten sposób włamali się do mieszkania niejakiego Steinitza i jego małżonki. Nie mieli jednakże odwagi znalezione pieniądze zabrać ze sobą. Gdy dnia 2. lutego poraz drugi zjawili się w mieszkaniu Gibszera zostali przez urzędników policyjnych ujęci.

BAŚŃ NORMANDZKA.

Duchy morza

— Janie, ja się tak czegoś boję — mówiło młode dziewczę, smukłe jak łania, w białym normandzkim czepeczku, do towarzysza, tęgiego rybaka, powracającego z nią ręka w rękę z nad morza.

— Czegoż się boisz, Marjo, przecież nieraz już w gorszą porę chodziliśmy nad morze, na zasadzki, a pamiętasz jak dzieckiem będąc śmiałaś się ze mnie, że się boję duchów morza i straszyłaś mnie zawsze niemi.

Dziewczyna uśmiechnęła się smutnie i rzekła po chwili:

— Było to... widzisz muszę ci powiedzieć... miałam sen dziwny dziś... choć może... nie powinnam o tem mówić.

Jan przeżegnał się szybko i splunął niechętnie.

— Tfu! dałabyś spokój takim bajom. W sny nie wierzę, chybaby mnie wywróżyły, że za miesiąc pojedziemy do ślubu.

Nie poto pracuję od czterech lat u twego ojca, nie nato ubłagałem go wkońcu, że zgodził się na nasze zaręczyny, aby jakaś mara psuła mi szczęście! Tfu do djabła! ot, powiem ci coś lepszego — dodał po chwili — wiesz przecież, że okręt holenderski rozbił się tu przed dwoma dniami w pobliżu portu. Kapitan płaci grubo za przenoszenie towaru na drugi okręt. Obiecał też znaczną nagrodę temu, kto w zatopionych kabinach znajdzie torbę z jego papierami. Jeśli mi się poszczęści, [illegible] niedziele będziesz moją.

[illegible] dziewczynę wgórę, za[illegible]

— Ho, ho, jak wam wesoło i to w sam dzień zaduszny. A kto w piątek się śmieje, ten w niedzielę łzy leje — odezwał się w tej chwili głos trochę drwiący i tuż obok Jana stanęła druga dziewczyna.

Marja wzdrygnęła się i odsunęła szybko od Jana, który mruknął coś pod nosem, a potem zwracając się do przybyłej, rzekł z niechęcią:

— Zazdrość przez ciebie mówi panno Magdo, ale Bóg każdemu coś udzielił: tobie dał pieniądze, nam wesołość.

Nazajutrz Jan z Marją i ojcem jej starym marynarzem Jakóbem, przybili łódką do miejsca katastrofy i razem z innymi robotnikami stanęli przy pompach, dźwigach i łodziach ratunkowych, nawpół zatopionego okrętu.

Na pochyłonym śliskim pomoście, utrzymać się na nogach było niepodobna. Przeciągnięto więc liny, a uwieszony u jednej z nich kapitan, klął, wołał, wydawał rozkazy.

Marja przyłączyła się do kobiet, przenoszących mniejsze paki i przedmioty na łodzie ratunkowe. Jan uwijał się przy pompach, gdy nagle usłyszał głos komendanta, zwrócony do kilku tęgich, jak on chłopaków:

— Nuże chłopcy! dalej w wodę, schodkami do kabin; który z was znajdzie małą torbę między zatopionemi przedmiotami otrzyma 50 dukatów i.. butelkę rumu.

— Zje djabła, kto ją odszuka, nałłopałem się już wody po uszy i nic nie znalazłem — mruknął sternik.

— Chyba rekinowi z brzucha ją dobędzie — odezwał się drugi głos.

Jan i towarzysze jego, niezrażeni przestrogami, rzucili się ku schodkom wiodącym w głąb statku, skąd dochodził tylko szum wody wciskającej się każdą szczeliną.

Zatrzymał ich jednak kapitan, wybrawszy tylko Jana i drugiego również silnie zbudowanego chłopaka, kazał ich zaopatrzyć w niektóre przybory nurków, jakie miano pod ręką.

Patrzyła zdala na te przygotowania Marja i zadrżała, domyślając się ich celu. Praca i ruch około niej ustały na chwilę, gdyż wszyscy oczekiwali z ciekawością wyniku tej niebezpiecznej wyprawy.

Obaj nurkowie zniknęli w mgnieniu oka w ciemnej zalanej wzburzoną falą głębinie, ale już po chwili ukazała się na powietrzu głowa towarzysza Jana. Był przerażający siny, a uczepiwszy się konwulsyjnie liny, którą mu rzucono, padł dysząc ciężko w ramiona jednego z żeglarzy.

Jana nie było widać i biedna Marja stała teraz z szeroko rozwartemi źrenicami, wpatrzonemi w wodę. Wreszcie rozchyliły się fale i ukazała się najpierw ręka pasująca się z prądem, a za nią i druga szukająca oparcia.

Majtkowie skoczyli z pomocą i wyciągnęli biedaka na pomost pół martwego.

Sztywniejącemi rękoma szarpał na piersiach koszulę, ustami chwytając powietrze.

— Hurra! — krzyknęli marynarze, wydobywając mu z zanadrza niewielką torbę.

— Szklankę gorącego grogu i suchą bluzę! — zakomenderował kapitan. — Zuch z ciebie, nie 50, ale 60 dukatów wypłacę ci przy obrachunku i sam wypiję za przyszłe szczęście i przyszłe potomstwo, — dodał rubasznie, patrząc z pod oka na krzątającą się przy Janie Marję, — ale teraz do roboty dzieci, do roboty!

Jan wesół, szczęśliwy, odzyskał wnet energję i siłę, ale Marja nie mogła tak prędko otrząsnąć się z odniesionych wrażeń. Jeden z majtków szturknął ją w bok, nagląc do pracy. Podążyła więc ku łódkom i stanąwszy na wąskiej desce, po której chodzili robolnicy, obejrzała się raz jeszcze za Janem, nie zważając, iż w tejże samej chwili nadchodzi druga kobieta z wielkim workiem na plecach.

Marja potrącona zachwiała się, a nie znajdując oparcia runęła w morze.

Rozległ się przeraźliwy krzyk o pomoc, a zanim jednak krzyk ten tłumiony wrzawą na okręcie i łoskotem morza, doszedł do uszu Jana, zanim robotnicy zrozumieli o co chodzi, było już zapóźno. Napróżno trzech majtków rzuciło się w morze, napróżno Jan, któremu rozpacz podwajała siły, przez czas dłuższy borykał się z falami — nie znaleziono nawet ciała nieszczęsnej dziewczyny, — gdyż prawdopodobnie uwięzło ono wśród szczątków zatopionego okrętu.

Jana wydobyto po to tylko, aby razem ze starym Jakóbem, ojcem Marji, przeklinał życie i ludzi, co go ludzili obietnicą szczęścia, a wydarł mu skarb najdroższy, jaki posiadał.

Trzeci rok mijał od chwili strasznego zgonu narzeczonej Jana, nadszedł znów dzień żałoby poświęcony pamięci zmarłych.

Pogasły światła, przebrzmiały echa dzwonów i pacierzy, a Jan nie przybył tym razem aby jak zazwyczaj uczcić wspomnieniem tę, którą kochał.

Późno w noc dopiero ukazała się w pobliżu przystani mała łódka i płynęła spokojnie ku brzegom, srebrną ścieżyną, która jej księżyc wskazywał.

Na przodzie łódki Magda opierała miłośnie swą głowę na ramieniu Jana.

A gdy przepływali koło miejsca, w którem niegdyś utonęła Marja, zajęczały fale ze skargą tłumioną i podniosły się gniewnie, jak gdyby łódkę pochłonąć chciały, ale wnet opadły łzami.

Poprzednicy promieni Roentgena



Sławny uczony niemiecki Rontgen.

Kraków, w kwietniu.

Gdy kilkadziesiąt lat temu słynny uczony niemiecki prof. Roentgen wynalazł promienie nazwane wpierw „promieniami X“, a następnie ochrzczone jego nazwiskiem, nawet świat naukowy słuchał o tem z niedowierzaniem, a

publiczność niewtajemniczona w tę sprawę uważała to za zwykły „humbug“

lub też conajwyżej mistyfikację. Jak dalece promienie te były w początkach tajemnicze i jak cały wynalazek zdawał się być niezrozumiałym, świadczy o tem — zresztą nieco symbolicznie — sama nazwa, gdyż jak wiadomo literą X. zwykło się w matematyce określać niewiadomą.

Później dopiero okazało się, że

wynalazek jest najzupełniej realny

i do dziś dnia posługuje się medycyna w wielkiej mierze zdobyczą Roentgena. Nieraz jednak zdarzało się, że nietylko zapomocą jakiegoś aparatu, promieni itd. można zobaczyć rzeczy ukryte przed oczyma zwykłych śmiertelników, ale że

istnieją ludzie, których oczy działają właśnie, jak wspomniane promienie Roentgena.

Jest to dziedzina oczywiście tak jeszcze mało znana i naukowo mało zbadana, że trudno ją w kilku słowach wyjaśnić: Zdaje się nam jednak, że należy odróżniać znane „jasnowidztwo“, jakiem np. wsławił się warszawski inżynier Ossowiecki od „wzroku widzącego“ poprzez materję.

W mitologji greckiej znanych było dwóch braci Idas i Lynkeus, z których ostatni miał podobno tak bystry wzrok, że widział nawet to, co było we wnętrzu ziemi.

Znane są nam różdżki, zapomocą których znajduje się w ziemi pewne metale lub też wodę,

o ileż jednak ciekawszem i mniej prawdopodobnem jest istnienie **ludzi widzących zawartość ziemi.** Tego rodzaju szczegóły niekoniecznie jednak należą do świata bajek, chociaż trzeba przyznać są dla nas niezrozumiałe i brzmią wręcz fantastycznie. Są bezwątpienia ludzie, którzy mają osobliwy zmysł dla rzeczy ukrytych:

widzą oni wnętrze ziemi jakby było zbudowane ze szkła,

i widzą też żyły wodne, różne metale, a nawet zwłoki ludzkie pochowane w kamiennych grobowcach. Zdolność takiego magicznego widzenia jest jednak, jak się sami do tego przyznają ograniczona tylko do pewnych dni, t. j. do **środy i do soboty.** Ludzie tacy odznaczają się podobno niezwykłą **czerwonością oczu,** pozatem jednak nie zdradzają specjalnych cech. Pewien człowiek przepisał **na pergaminie „Iljadę“ tak drobnemi literami, że całe dzieło pomieściło się w łupinie orzecha.** Fakt ten potwierdza Cyceron i Plinjusz.

Z późniejszych znacznie czasów mamy relację, że pewien angielski **zegarmistrz Bowerik** miał tak delikatne zmysły, że zdołał zrobić **trzy malutkie stoliki, jedno lusterko, 12 stołeczków z poręczami, 6 miseczek, 12 nożyków, 12 łyżeczek, 2 solniczki, a pozatem jeszcze dwie postacie ludzkie** w tak małych rozmiarach, że **wszystko to zmieściło się w pestce ze śliwki** i pozostawało jeszcze nawet trochę wolnego miejsca.

Dr. Schindler znał osobę, dla której wzroku wszystko było przeźroczyste. Grając w karty widziała oczywiście, co partnerzy mają w ręku i zawsze, rzecz prosta wygrywała. Widziała też rzeczy schowane w szafach, w piwnicy i t. p. Najsławniejszym jednak wypadkiem w tym zakresie jasnowidzenia stanowi pewna **Portugalka, panna Pedegache,** zamieszkała w Lizbonie.

Nawet ciało ludzkie było dla niej przeźroczyste,

to też widziała krążenie krwi w żyłach, funkcjonowanie serca i t. p. i rozpoznawała łatwo powody chorób. Nadto widziała ona żyły wodne i źródła, umiała określić i głębokość ziemi, rozpoznawała pokłady geologiczne zależnie od ich barwy i t. d. Jak sama Pedegache oświadczyła, **nie posiadała ona wzroku magicznego,** t. j. mającego coś wspólnego z „trzecim wymiarem“, lecz jej dziwny wzrok miał **podstawy zupełnie naturalne.**

Pewien angielski lekarz, dr. West znał pannę **Molle Fancher,** która uchodziła za biologiczne cudo. W roku 1864 mając lat 16 spadła z konia i ciężko się poraniła. Wskutek tego wypadku była sparaliżowana przez 12 lat, a przez ostatnie trzy lata znajdowała się w osobliwym stanie: mimo sparaliżowania tak panowała nad swemi mięśniami, że mogła poruszać dowoli wszystkiemi członkami ciała. W tym czasie przez 9 lat miała zamknięte oczy, później zaś otwarte ale nieruchome. Gdy doktór West pisał swoje sprawozdanie, t. j. w roku 1878, oczy jej były otwarte i nigdy się nie zamykały, nic jednak niemi nie widziała. Panna Fencher **nie mogła nic jeść i nie znosiła nawet zapachu potraw.** Była tak wyczerpana, że nawet szczegółowe badania nie mogły u niej wykryć **najmniejszego pulsu, ani też znaku oddychania.** Członki ciała były zimne jak lód:

przez 12 lat chora rzeczywiście nic nie jadła,

bo chociaż dawano jej wodę, soki owocowe i inne płyny, to nic z tego nie dochodziło żołądka, który był tak wrażliwy, że nic nie przyjmował. Żołądek tak się skurczył i opadł, że dał się namacać od strony pleców. Przełyk u chorej był zdrętwiały, wskutek czego nie mogła nic połykać, serce było bardzo powiększone i bolesne.

Chociaż więc chora była właściwie niewidoma,

to jednak nie była pozbawiona daru widzenia,

chociaż zmysł wzroku **miała „w palcach ręki.** Palcami też mogła czytać posuwając niemi po stronicach książki, poznawała twarze ludzkie, dotykając się ich. Ciekawem jest, że był to

jakiś zmysł absolutny, gdyż czytała nawet w zupełnej ciemności.

Dziwna ta chora nigdy nie spała, ale często popadała w stan t. zw. zachwycenia. Taki był jej stan cielesny, natomiast stan duchowy jeszcze osobliwszy. Panna Fencher widziała cały świat, a odległość nie była dla niej przeszkodą.

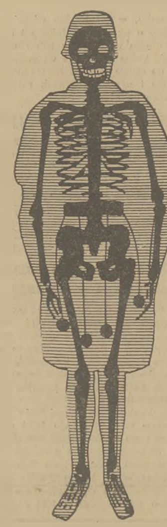
Znała treść zapieczętowanych listów,

widziała swych znajomych na odległość, widziała, co w danej chwili robią, jak są ubrani, widziała przedmioty ukryte, rozróżniała nawet najdelikatniejsze odcienie barw. Pozatem będąc osobą biedną, zarabiała haftując wspaniałe jakieś wzory, kwiaty własnego wymysłu, a chociaż nie znała botaniki, umiała wymalować kwiaty tak dokładnie i z taką znajomością, jakby całe życie poświęciła tej nauce. Pisała też z nadzwyczajną szybkością. Pismo miała bardzo piękne, równe. Myślała szybko i logicznie, pisząc prozą i poezją. Za swoje prace hafciarskie otrzymała na wielu wystawach pierwsze nagrody. Oczywiście, że panna Fencher stała się niezwykle ciekawym wypadkiem dla uczonych, którzy badali ją w sposób niezwykle dokładny:

stan jej nazywali rodzajem zmodyfikowanej katalepsji,

w której wszystkie czynności ciała i ducha są odwrócone.

Mówiąc o wzroku ludzkim, spotykamy się nieraz, zwłaszcza w poezji z wyrażeniem, że ktoś zabijał wzrokiem. Oczywiście powiedzenie to jest tylko przenośnią w życiu codziennem, jednakowoż spotykamy wypadki zupełnie realne, że ktoś miał takie właściwości wzroku.



Zdjęcie prześwietlonego człowieka promieniami Rontgena.

Podróżnik Richardson, który odbył kilka ekspedycyj po Afryce opowiadał, że widział tam ludzi, posiadających moc zabijania wzrokiem.

Za czasów kardynała Richelieu żył człowiek podobny raczej do lwa, jak do człowieka, którego oczy sypały iskry i którego wzrok zabijał zwierzęta. Inny właściciel takich „piorunujących oczu“,

Tomasz Case „strzelał oczami“ w dosłownem tego słowa znaczeniu,

gdyż kiedy wbijał swój wzrok w człowieka, ten dostawał drgawek na całem ciele i padał na ziemię, a z ust jego toczyła się piana.

Dyrektor muzeum zoologicznego w **Medjolanie pokazywał w roku 1858 profesorowi Eversmanowi** swój magiczny wzrok, zapomocą którego ubezwładniał węże i jeszczurki. Francuz **Jakób Pelissier** ubezwładniał wzrokiem pliszki, wróble, szczygły i zające tak dalece, że dały się łapać rękami. W Algierze natomiast żył pewien człowiek, nazwiskiem **Sidi Hamed Ben,**

którego wzrok działał nawet na lwy.

Wołał on do siebie króla pustyni, przeszywał go swym wzrokiem, a następnie zabijał.

Filozof francuski **XVIII wieku Diderot** znał człowieka ślepego, który dokładnie rozumiał symetrję: wiedział czy dana ulica jest otwarta czy zamknięta, jaka przeszkoda stoi na drodze, rozkładał maszyny i składał je napowrót itd.

Angielski matematyk Mikołaj Saunderson w Cambridge w pierwszym roku życia stracił wzrok wskutek ospy, pomimo to jednak odznaczał się nadzwyczajnym darem spostrzegawczym. Tak np.

rozpoznawał gatunki drzew przechodząc koło nich, w stosie starych monet rozróżniał prawdziwe od fałszywych

itd. Tenże Saunderson wykładał optykę, objaśniał swoim uczniom w nocy stan gwiazd na niebie i... ożenił się z pewną kobietą dla **jej pięknych oczu.**

Dr Sloane znał chorą, która straciwszy nagle wzrok, oniemiała, ogłuchła i nie mogła nic połykać. Zato jednak otrzymała tak doskonałe czucie, że

zapomocą dotyku rozpoznawała barwy,

a nawet ich odcienie. Wyszywania jej były niezwykle piękne, pisała pięknie i równo.

Te wszystkie wyżej przytoczone przykłady przekonywują nas, że są zagadki, których normalnie nikt nie może wyjaśnić i że natura, chociaż ma zasadniczo swoją logikę, bywa jednak kapryśna tworząc anomalje, które w naszych oczach wydają się zjawiskami nadnaturalnemi.

W pościgu za naftą.

Od kilku już pokoleń Anglja dążyła niezmordowanie do zawładnięcia wielkiemi wszechświatowemi rynkami, bawełny, złota, węgla, gumy i nafty.

W Transwaalu zapoczątkowali Anglicy organizowanie kopalń i **poto jedynie pokonali Burów, aby mieć własne pokłady złota.** W Persji i Mezopotamji zajadle rzucili się na zawładnięcie naftą, tem nieodzownem paliwem dla ich floty.

Historja pierwszych ich naftowych sukcesów w Persji zasługuje niewątpliwie na zapoznanie się z nią:

Było to za panowania „z łaski Bożej“ Nassr-Eddina, władającego wszystkiem „od księżyca do głębin morskich“ wedle poetycznej formuły cesarzy teherańskich. Nie myślano wówczas jeszcze o nafcie, ani o jej produktach, a lokomocja samochodowa pozostawała w stadjum zupełnego niemowlęctwa.

Wspomniany szach zwykł był obdarowywać rozmaitemi koncesjami terytorjalnemi tych, którzy przyjeżdżali składać mu hołdy.

Jeden z nich Kanadyjczyk, podający się za inżyniera otrzymał od Króla Królów na pięknym pergaminie, podpisano przez wielkiego władcę **prawo dowolnego rozkopywania ziemi w całej Persji.**

Oto dosłowne brzmienie tego oryginalnego dokumentu:

„W imię wszechpotężnego Boga i ze względu na przyjacielskie stosunki istniejące pomiędzy potężnemi rządami Persji i Kanady, w dowód mojej szczególnej życzliwości dla pana d'Arcy, nakazałem udzielenie mu, jako zaszczytnej dla niego łaski, prawa rozkopywania w przeciągu 50 lat ziemi w mojem Państwie dla Niego, Jego Rodziny i Jego Przyjaciół.

Dnia 5-go maja 1305-go roku.

Podpisano: Nassr-Eddin“.

W perskim kalendarzu rok 1305 odpowiada mniejwięcej 1901-mu naszej ery.

W ten sposób pan d'Arcy, zwykły, ale jakże uprzywilejowany śmiertelnik, uzyskał w drodze szczęśliwego trafu, **cudowyn wprost monopol.** Sam obdarzony, nie wzruszył się nim jednak zbytnio; byłby też prawdopodobnie złożył bezczynnie ów pergamin, wraz z pozostałemi dokumentami rodzinnemi w swoich archiwach w Montrealu....

Ale „Intelligence Service“, dowiedziawszy się o tym prawdziwie królewskim darze, z którego nieocenionej wartości odrazu zdawało sobie sprawę, **postanowiło, że pan d'Arcy wróci do Kanady, uwolniony od cennego swojego przywileju.**

Drogę, którą miał wracać podróżnik obsadzono odpowiednio pouczonymi emisarjuszami. Prośbą czy groźbą bogata koncesja miała stać się własnością Anglji.

W Kairze i w Aleksandrji musiał pan d'Arcy opędzać się z pewną wyniosłością dokuczliwym agentom, którzy czynili mu coraz ponętniejsze propozycje. Ponieważ był on człowiekiem bogatym odpowiadał, że niepotrzebne mu jest złoto brytyjskie.

Na pokładzie okrętu zawarł Kanadyjczyk niespodziewanie **znajomość z surowym pastorem anglikańskim,** któremu sądzone było przełamać niespostrzeżenie dla pana d'Arcy jego dotychczasowy opór.

— Jesteś pan chrześcijaninem — mój panie — rzekł mu anglikański przedstawiciel Boga na ziemi i, jako taki, pragnie pan niewątpliwie gorąco, aby królestwo Chrystusa objęło świat cały. Otóż ustąpieniem nam pańskiej koncesji umożliwi pan naszym misjonarzom, pod pozorem badań ziemnych, krzewienie chrześcijaństwa wśród Persów, oddających jeszcze na nieszczęście, cześć religijną bożkom i fałszywym bóstwom.

To, czego nie mogło dokonać złoto, zdobył pastor odwołaniem się do szlachetnego serca tego człowieka, którego porwała odrazu myśl o możności dokonania tak wielkiego dzieła zbożnego.

Niestety! Pastorem był, naturalnie agent „Intelligence Service“ i w kilka dni później słynny pergamin Nassr-Eddina złożony został w żelaznych kasach w Londynie.

Dokument ten stał się później podwaliną zorganizowania „Anglo-Persian Oil Company“.

Oto jeden z licznych przykładów, który dowodzi nam, **że Anglja nigdy nie przebierała w środkach, gdy chodziło o osiągnięcie jakiegoś celu.**

ANEGDOTY.

ROZTARGNIENIE AMPERE'A.

Pewnego dnia znakomity fizyk Ampere idąc na wykład do College de France, znalazł na drodze mały krzemień. Podniósł go i począł zainteresowany przyglądać się jego pięknym żyłkom. Naraz przypomniał sobie, że zbliża się godzina wykładu. Wyciągnął zegarek, a widząc, że pozostaje mu bardzo mało czasu na przebycie drogi do Collegium, przyśpieszył kroku, schował ostrożnie krzemień do kieszeni, a zegarek swój rzucił przez poręcz mostu do Sekwany.

JEDNO SŁOWO.

W Londynie obliczali, że sławny angielski pisarz Rudyard Kipling, autor „Drugiej księgi puszczy“, dostawał za każde słowo 6 szylingów. Pewna pani, która pragnęła posiadać autograf Kiplinga, posłała pisarzowi czek na 6 szylingów i list z prośbą o jedno słowo. Po kilku dniach otrzymała list od Kiplinga, który istotnie zawierał tylko jedno słowo:

„Dziękuję“.

NIEMA OBAWY.

Jakób II, podówczas książę Yorku, wracając o wczesnej porze z polowania, spotkał swego brata, króla Karola, spacerującego samotnie po Hydeparku. Książę przedstawił królowi niestosowność i niebezpieczeństwo takiego postępowania, na co tamten rzekł:

— Bądź spokojny, mój bracie i pilnuj lepiej siebie. Nikt mnie w całej Anglji nie będzie chciał zabić, by zrobić królem ciebie.

KOBIETA A ZEGAR.

Młode dziewczęta podobne są do starych zegarów, bo zawsze śpieszą naprzód; elegantki natomiast do zegarów wieżowych, bo każdy na nie spogląda, ale nikomu nie przychodzi na myśl, zabierać je dla siebie. Kobiety piękne a głupie, podobne są do zegarów kurantowych, które początkowo bawią, ale wnet stają się uprzykrzone i nudzą. Panny posażne, to zegarki złote, bo zobaczywszy je, każdy pyta ile są warte. Kobiety gadatliwe przypominają budziki. Kobiety domatorki podobne są do zegarów wahadłowych, są powolne, ale dobre i dokładne.